Rok XXXVII Niedziela 7 września 1930 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 36

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Caloroczna 20 zł., kwartalna 5 zł. Zagranicą 25 zł. Numer poj. 40 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja: ul. Ormiańska 13. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.
Rękopisów nie zwraca się.

W sprawie akcji katolickiej i społecznej.

W warszawskim „Przeglądzie Katolickim“ z dnia 10 sierpnia b. r. pojawił się na naczelnem miejscu artykuł J. E. Najprz. X. Biskupa Dra T. Kubiny p. n. „Akcja katolicka a akcja społeczna“. Artykuł ten będzie też umieszczony jako przedmowa do przygotowanej do druku rozprawy X. Biskupa pod tym samym tytułem. Każdy katolik, interesujący się kwestją społeczną i obserwujący gorączkowe, choć nie skoordynowane jeszcze u nas wysiłki, koło sformowania t. zw. Akcji Katolickiej, jej celu, środków i sposobów, zapewne z ciekawością oczekiwać będzie pojawienia się tej książki, której treść, jak wnosić można z tytułu, dotyczy właśnie jednego z najbardziej aktualnych zagadnień t. j. stosunku tworzącej się „Akcji Katolickiej“ do słabej w Polsce, ale już istniejącej katolickiej akcji społecznej.

„Akcja Katolicka“ jest mimo wszystko u nas jeszcze w powijakach: napisano o niej setki artykułów, wygłoszono jeszcze więcej referatów, ukazały się o niej traktujące rozprawy, ba nawet spore tomy; przetłumaczono, co na ten temat ważniejszego napisała zagranica: potworzono sekretarjaty dla tej akcji, zjawiło się kilka tygodniowych organów prasowych tej akcji: tylko sama akcja nie może jakoś ruszyć z miejsca, a jeżeli ruszyła, to nie żyje, tylko wegetuje. Jakieś muszą być tego przyczyny! Czasem coś nie idzie, bo niema ludzi do tego czegoś, albo się niezręcznie do tego zabrano, nie obmyślano planu, nie wiedziano, co trzeba robić, nie zastanowiono się, jak robić i dlatego robota nie szła! Otóż naszem zdaniem X. Biskup Kubina we wspomnianym artykule bystrem okiem Pasterza owczarni, odczuwającej boleśnie tę ranę społeczną, jaką jest w dzisiejszych czasach kwestja socjalna. ocenił jej doniosłość dla Kościoła Bożego i rozwiązanie jej uznał za najważniejsze zadanie Akcji Katol. Ażeby poprzeć i tak ważkie swoje zdanie, powołuje się na Leona XIII — list biskupów austrjackich z r. 1925 w tej kwestji i na słynnego biskupa węgierskiego X. Dra Ottokara Prohaszkę, zaznaczając, że tego śmiałego propagatora rozwiązania kwestji społecznej w duchu ewangelji Chrystusowej naród węgierski czci jakby świętego.

Warto przytoczyć parę zdań z wywodów Pasterza częstochowskiego: „Jak Marta biblijna“ — pisze on — „troszczymy się i zabiegamy o bardzo wiele rzeczy, objawiamy ogromną ruchliwość, ale niestety w kierunku niewłaściwym, bo pomijamy przytem świadomie czy nieświadomie sprawy najważniejsze... Obracamy się na peryferjach życia, a obawiamy się dotknąć samego środka... wskutek tego... rozstrój coraz powszechniejszy, niezadowolenie coraz ogólniejsze... Regnum Christi... to jest też właściwy cel Akcji Katolickiej... Mając takie zadanie, Akcja Katolicka musi się zajmować również kwestją społeczną w ścisłem tego słowa znaczeniu. Bo ta kwestja należy niewątpliwie do najistotniejszych i najważniejszych zagadnień czasów dzisiejszych... Bo na tle każdej innej kwestji dziś nas niepokojącej, czyto religijnej, czy moralnej, czy narodowej czy międzynarodowej czyto politycznej czy kulturalnej, czyha jak zmora kwestja społeczna. Daremną będzie wszelka walka z bolszewizmem, jeżeli nie usuniemy nędzy społecznej z szerokich mas... Trudne to zadanie... Dziś już nie może być mowy o uzdrowieniu życia gospodarczego i społeczoego bez śmiałych i radykalnych zmian. Chodzi jedynie o to, by te zmiany odpowiadały prawu bożemu... Akcja Katolicka“ — pisze autor dalej — powołując się na biskupa Prohaszkę — „dziś powinna się zwrócić przeciw anarchistycznemu sposobowi produkcji kapitalistycznej i stać się świadomą, że kapitalizm bezwarunkowo musi zostać zastąpiony przez inny sposób produkcji... Nie dajmy się przestraszyć, gdy nam zarzucą radykalizm. Kto nas posądzi o radykalizm. niech usłyszy w odpowiedzi, że pracujemy jedynie nad urzeczywistnieniem odnośnego programu Leona XIII...“

Tak pisze katolicki biskup — dla nas specjalna radość, że to biskup polski, bo głosy biskupów zagranicznych w tej kwestji nieraz już miało się sposobność słyszeć! Ludzie pracujący

w Akcji Katolickiej winni Mu szczerą wdzięczność — gestem wiedzącego, czego chce, wodza pokazał drogę, wskazał na krwawiącą ranę, grożącą zagładą całemu społecznemu organizmowi. Uświadomienie religijne, moralne, narodowe, polityczne, kulturalne — wszystko to dobre, wszystko to potrzebne, ale to jest „peryferja życia“. Jeżeli w jakiejś okolicy jest bagno będące siedliskiem komarów, roznoszących malarję, to niedorzecznością jest chorych usuwać z okolicy: rozumną jest rzeczą osuszyć bagno. Wulkan nie uspokoi się przez zatkanie krateru — trzebaby ugasić ogień wewnątrz góry. Przylepianie plastrów miłosierdzia na społeczne rany jest niewystarczającą namiastką. Tu potrzeba radykalnej operacji, bo inaczej wcześniej czy później przyjdzie bolszewicki nihilizm.

J. E. X. Biskup Kubina wzywa nas do wprowadzenia w życie społecznej doktryny katolickiej, która jest u nas mało jeszcze znana ogółowi. Na uniwersytetach wykładają na wydziałach teologicznych księża profesorzy tę naukę, ale można wzdłuż i wszerz przejść duży szmat Polski — wysłuchać setek kazań czy referatów, a nie usłyszy się z katolickich przecież mównic o tej aktualnej sprawie, nawet w katechizmowych kazaniach o VII przykazaniu! Zdawałoby się, jakby się bano o tej trudnej kwestji mówić. Ale Kościół sam nie zdoła jej rozwiązać, nie ma bowiem potrzebnej do tego egzekutywy, Leon XIII mówi, że potrzebna do tego i samopomoc głodujących rzesz proletarjatu wiejskiego i miejskiego. Jeśli chodzi o proletarjat miejski, to chrześcijańskie organizacje zawodowe są najlepszym tej samopomocy wyrazem. Ale niestety w Polsce te organizacje powoli upadają! Wpływowe bowiem sfery katolickie nie udzielają im wydatnego poparcia! Nie wystarczy tu jednak i samopomoc warstw pracujących — Leon XIII poucza, że do rozwiązania tego problemu socjalnego musi przyłożyć walnie swą dłoń i nowoczesne państwo. Ale stworzenie państwa katolickiego, któreby uważało za swój obowiązek przeprowadzenie potrzebnych tu reform, to sprawa polityki katolickiej. Musimy więc dążyć usilnie do uświadomienia należytego wyborców katolickich w tym kierunku, a uświadomienie ich o politycznych ich obowiązkach to właśnie jedno ze zadań „Akcji Katolickiej“.

X. Stan. Buchała.

S. p. X. Ignacy Jan Skorupka.

(W dziesiątą rocznicę zgonu.)

Warszawska „Gazeta Polska“ — idąc po linji pomniejszycieli „cudu nad Wisłą“ — stara się w jednym z numerów sierpniowych obniżyć świetlaną postać X. Skorupki i jego rolę w tych dniach przełomowych z r. 1920. Ostro występuje organ warszawski przeciw hołdom składanym pamięci bohaterskiego kapłana bagatelizując tendencyjnie i jego osobę i rolę, jaką odegrał na froncie zagrożonym. „Historycznie zostało wyjaśnionem, że X. Ignacy Skorupka, kapelan bataljonu 236 pułku ochotniczego, zginął 14 sierpnia pod Ossowem, przez nikogo z żołnierzy nie zauważony i pozostawiony po rozproszeniu bataljonu na przedpolu. Po znalezieniu zwłok trzeba było przeprowadzić dochodzenie, by się dowiedzieć nazwisko poległego“ — pisze sanacyjna „Gazeta Polska“.

Krakowski „Głos Narodu“ z 24 sierpnia b. r. słusznie zauważa, komentując ten cytat z „Gazety Polskiej“: — „Ot poprostu poszedł nie wiedząc dokąd, zginął niewiadomo jak, nie widziany przez nikogo... Na przyszły rok dowiemy się z pewnością, że żadnego X. Skorupki w r. 1920 nie było, a cała opowieść o jego bohaterskiej śmierci jest poprostu „legendą“ wyssaną z palca przez któregoś z opozycyjnych jenerałów. Albowiem: „historycznie zostało wyjaśnionem“...

Wobec takiej przejrzystej tendencji obowiązkiem naszym jest — w tę dziesiątą rocznicę zgonu X. Skorupki — przypomnieć, kim był X. Skorupka i jaką rolę odegrał w r. 1920, gdy nawała bolszewicka parła na stolicę Polski.

X. Ignacy Jan Skorupka urodził się w Warszawie 31 lipca 1893 r. Ojciec jego był kasjerem magistrackim. Szkołę średnią ukończył w Warszawie bardzo chlubnie, stale odznaczany nagrodami. Po ukończeniu szkoły średniej wstąpił do Seminarjum Duchownego, przyjęty przez ówczesnego regensa, a dziś arcybiskupa warszawskiego, J. Em. X. kard. Kakowskiego, w r. 1909. Miał tu profesorami dzisiejszych biskupów: X. Szlagowskiego i X. Tomczaka, a następnym regensem obecnego bisk. polowego X. Galla.

W r. 1912 wysłano go na wyższe studja teologiczne do Akademji Duchownej w Petersburgu, gdzie rektorem był późniejszy twórca Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie, X. dr. Idzi Radziszewski.

Święcenia kapłańskie otrzymał X. Skorupka 26 stycznia 1916 z rąk późniejszego męczennika za wiarę, X. biskupa Cieplaka.

Młodego, energicznego i zdolnego X. Ignacego wysłała władza duchowna na ważną placówkę wśród uchodźców polskich w Bogorodsku pod Moskwą. I w Bogorodsku i później (w roku 1917/18) w Klińcach w gubernji czernichowskiej okazał się X. Skorupka prawdziwym apostołem i aniołem opiekuńczym dla uchodźców. Mimo najtrudniejszych warunków, wywołanych przewrotem Kiereńskiego, a potem rewolucją Lenina, umiał znaleźć środki, by budować kaplice, otwierać szkoły. Obok wyczerpującej pracy duszpasterskiej oddał się z całym zapałem propagandzie harcerstwa wśród młodzieży. I tej młodzieży, która częściowo musiała zostać w Rosji, zostawił w r. 1918 w pamiętniku takie wskazania: „Czuwaj! Bo na obczyźnie w dwójnasób trzeba czuwać, w dwójnasób pracować, — gdyż

walczyć z tęsknotą, by ona nie zniszczyła młodocianych i szlachetnych sił,

wynajdywać programy pracy,

owiani miłością ojczyzny żyć życiem kraju poza krajem.... Macie hasło wielkie: Bóg i ojczyzna!“

Po powstaniu Polski zorganizował powrót uchodźców (grupami) do ojczyzny. Sam powróciwszy objął zaraz w r. 1918 obowiązki wikarego w Łodzi. Uczył równocześnie w 2 gimnazjach, sam nadto założył nowe gimnazjum „Oświata“.

W r. 1919 powołał go J. Em. X. kard. Kakowski do Warszawy jako notarjusza i archi-

wistę w Kurji Metropolitalnej. X. Skorupka nie zasklepił się jednak w swej pracy biurowej, ale z całym zapałem oddał się apostolstwu nad młodzieżą szkolną i w sierocińcu „Ognisko" na Pradze, prowadzonym przez Siostry Rodziny Marji.

Szczególniejszy zapał X. Skorupki zrozumieć można na tle jego własnych wynurzeń. Oto np. urywki z jego postanowień [znalezione w papierach pośmiertnych]: „Chcę być sługą Bożym. Pragnę odpowiedzieć zamiarom Boga względem mnie. Na czasy niedowiarstwa — chcę mieć wiarę głęboką i gorącą. Chcę być prostym w obejściu i pokornym i cierpliwym. Na czasy rozwiązłości i rozpasania -- chcę być czystym i niewinnym w myśli, mowie i uczynku. W czasach biedy i nędzy — chcę być jałmużnikiem... Dla ludzi żyć, by — trafić do Boga!"

Gdy przyszedł straszny najazd bolszewicki, już na początku lipca 1920 r. prosił X. Skorupka swego ordynarjusza, by mu pozwolił objąć stanowisko kapelana w armji ochotniczej. Ale spotkał się z odmową. W dniu swych urodzin i imienin, dn. 31 lipca 1920, znów poszedł z tą samą prośbą do Arcypasterza. Skutek jednak był ten sam. Pozwolono mu tylko spełniać funkcje „lotnego kapelana" garnizonu na Pradze, skąd wyruszały wyćwiczone oddziały na front. Dorwawszy się do tej pracy troił X. Skorupka swe wysiłki pracując za wielu, nie sypiał prawie zupełnie, bo co trochę nowe oddziały przesuwały się i odchodziły na front. Spowiadał, kazał bez wytchnienia. Nieraz po drodze do pociągu spowiadał, widziano, że i na stopniach wagonu jeszcze słuchał spowiedzi i błogosławił na drogę żołnierzy.

A wszytkich podnosił na duchu i nie pozwalał ani na chwilę wątpić w zwycięstwo. Wtedy to właśnie, kiedy inni załamywali ręce z rozpaczy, on w „Ognisku" na Pradze mówił do zakonnic: „Bóg i Matka Boska Częstochowska, Królowa Korony Polskiej, nie opuści was i ześle wam człowieka — jak X. Kordecki (w „potopie" szwedzkiej wojny), jak Joanna d'Arc we Francji. Człowiek ten stanie na czele armji, doda odwagi i nastąpi zwycięstwo. Bliskim jest ten dzień. — Nie minie dzień 15 sierpnia, dzień święta Matki Boskiej Zielnej, a wróg będzie pobity".

A tymczasem napływały coraz to nowe oddziały ochotnicze i -- po krótkiem przeszkoleniu — szły na straszny bój z najeźdzcą, prącym całą siłą na Warszawę.

Kiedy X. Skorupka dowiedział się, że lada dzień ma ruszyć w bój i 236 bataljon ochotniczy, w którym było bardzo dużo uczniów gimnazjalnych, jego wychowanków, udał się po raz trzeci do J. Em. X. kard. Kakowskiego i najusilniej prosił, by mógł pójść na front ze swymi ukochanymi chłopcami. X. Kardynał ustąpił. X. Skorupka został kapelanem frontowym.

Wśród strasznej paniki i naprężenia całej stolicy gotował się 800-ny hufiec wybranej młodzieży na decydujący bój. Tymczasem X. Skorupka gotował się na śmierć. W wigilję wymarszu, t. j. 12 sierpnia, we czwartek, udał się do kościoła OO. Kapucynów na Miodową i tam się wyspowiadał. A w nocy spisał testament.

Bataljon 236, który otrzymał nazwę „236 bataljonu im. Weteranów z r. 1863", ruszył na front w dzień najzaciętszej walki, t. zn. 13 sierpnia rano. Nie chcąc ani na chwilę rozstawać się ze swymi chłopcami nie przyjął X. Skorupka podwody, lecz maszerował w pierwszych szeregach w czarnej zarzutce, ze stułą na piersiach i krzyżem zawieszonym na szyi. Szedł na czele pierwszej kompanji obok ppor. Słowikowskiego.

Po krótkim postoju w Ząbkach ruszył bataljon do Rembertowa, a stąd skierowała go komenda do Ossowa.

Wczesnym rankiem 14 sierpnia o godz. $3^1/_2$ w sobotę, kompanja ppor. Słowikowskiego wyszła na chrzest ogniowy, który grzmiał nieustannie od wsi Leśniakowizny, o 2 km od Ossowa. X. Skorupka pobiegł na samo czoło kompanji, a wskazując lewą ręką na wroga, w prawicy wysoko wzniesionej dzierżąc krzyż. zawołał: „Za wiarę i za ojczyznę dzieci — na bagnety!" A potem zanucił pieśń: „Serdeczna Matko", którą chłopcy-żołnierze pochwycili z ust bohaterskiego kapłana idąc teraz śmiało na niechybną śmierć.

Tak opowiada Kazik Blum, uczeń Gimnazjum Górskiego w Warszawie, który w owym dniu biegł najbliżej X. Skorupki.

Jedna z najpierwszych kul trafiła bohaterskiego kapłana — na 20 metrów od linji bolszewickiej. Padł twarzą na ziemię. Jego „chłopcy" pobiegli na okopy bolszewickie.

Oddział ten jeszcze 5 razy ruszał do ataku. Z 800 uczniów 300 zostało rannych i zabitych na placu boju... Po wycofaniu oddziału do Rembertowa (dla uzupełnienia formacji) ppor. Słowikowski wyruszył na poszukiwanie bohaterskiego kapelana. Na polu gospodarza Romana Orycha z Ossowa leżał na ściernisku twarzą do ziemi przy miedzy. Krzyż trzymał kurczowo w ręce. Górna część czaszki, oderwana wybuchem kuli ekrazytowej, leżała obok... Sanitarjusze złożyli na płaszczu czcigodne zwłoki i zanieśli je do wsi.

A tymczasem już szala zwycięstwa przechylała się na stronę naszą. W dniu śmierci X. Skorupki rozpoczął z Modlina swój atak zwycięski nad Wkrą gen. Sikorski, a w sam dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej zepchnął XV armję Tuchaczewskiego ku Narwi... Zwycięski kontratak rósł z każdym dniem.

W Warszawie 17 sierpnia, we wtorek, odbył się pogrzeb X. Skorupki. Całe miasto wyległo na ulice. Udział wzięły wszystkie władze cywilne i wojskowe. Stanęli u trumny bohatera i przedstawiciele obcych wyznań.

Przemawia płomiennie natchniony kaznodzieja X. Szlagowski (dzisiejszy biskup-sufragan warsz.), następnie gen. J. Haller po żołnierskiem słowie pożegnalnem dekoruje z rozkazu Naczelnego Wodza bohatera w sutannie orderem virtuti militari.

Sztab generalny w swym komunikacie oddaje hołd ofiarnemu X. Kapelanowi. Krzyż wyjęty ze skostniałych rąk jego składa w Muzeum Wojskowem w Warszawie w osobnej szkatule — jako cenną relikwję.

Wbrew wszystkim małym zakusom wrogów Kościoła postać X. Skorupki stała się symbolem „cudu nad Wisłą" i coraz większa cześć oplata się koło tej bohaterskiej piersi kapłańskiej, którą ponad order virtuti militari zdobi przedewszystkiem stygmat poświęcenia męczeńskiego.

Papież Pius XI, który jako nuncjusz Stolicy Apost. był świadkiem przełomowych wydarzeń z sierpnia 1920 r., stawia w swych przemówieniach postać X. Skorupki jako wzór dla duchowieństwa całego świata, — sam też żywi dlań wielką cześć.

W drugą rocznicę śmierci 14 sierpnia 1922 r., rodacy nasi za oceanem postawili bohaterowi-kapłanowi pomnik w New Yorku. A w dziesiątą rocznicę odsłoniła Łódź piękny pomnik ku uczczeniu jego pamięci, wspominając nietylko jego męczeńską krew na polach Ossowa przelaną, ale i tę pracę apostolską, której świadkiem było miasto kominów fabrycznych.

Krzyż w rękach X. Skorupki jest testamentem dla narodu polskiego i pozostanie nim na zawsze. Sterczy on w martwej dłoni kapłana-bohatera jako upomnienie gromkie, że przeciw nawale wschodniego bezbożnictwa tylko krzyż Chrystusowy — wprowadzony w życie społeczeństwa — może być i lekarstwem i bronią skuteczną.

Dlatego też Łódź nie postawiła na cokole pomnika miłej postaci X. Skorupki, ale Zbawiciela krzyż dźwigającego... Bo X. Skorupka był tylko symbolem i sługą wielkiej idei krzyża, tak potrzebnej i Polsce i światu całemu w tym zwłaszcza okresie dziejów.

My — kapłani polscy — z chlubą patrzymy na życie tego 27-letniego bohatera. I dziękujemy Bogu za to, że wśród zawieruchy dziejowej wzbudził to serce wybrane, Bogiem i ojczyzną wypełnione po brzegi.

Oby tych serc przymnożył Bóg łaskawy nietylko na chwile wielkich kataklizmów — ale i na codzienny szary trud pracy dla Polski, idącej ku przyszłości... po grudzie, wśród rozterki wewnętrznej, osaczonej tylu wrogami!

X. Henryk Weryński.

Nasz synod i nasza przeszłość.

(Ciąg dalszy.)

4. Duchowieństwo parafjalne i jego praca.

Proboszczowie będą się starali we wszystkiem zadośćuczynić swemu urzędowi. Wszelką pobożnością, nieskażonością życia i zacnością obyczajów niechaj świecą swemu duchowieństwu i owieczkom, pouczając je zbawiennemi naukami; niechaj czynią to, czego innych nauczyć zamierzają, jako prawdziwi naśladowcy Chrystusa: Coepit Jesus facere et docere (1593 c. II i 1641 c. XIII).

Pod rygorem wielkich kar zakazuje się proboszczom i wszystkim duszpasterzom opuszczać przez Boga im powierzone owce i wydawać je wilkom (1564, str. 30); oddalić się mogą z parafji na dwa lub najwyżej na trzy miesiące w roku i to tylko z ważnej przyczyny i za zezwoleniem pisemnem ordynarjusza (1641 c. XIII, por. 1765 S. I, c. XII).

Wikarych upomina synod po ojcowsku, żeby zawsze bojąc się Boga z wszelką czcią i baczeniem, chodzili w pokoju, zgodzie, miłości i sprawiedliwości; niechaj wielu odwracają od grzechów, niech nikomu nie dają żadnego zgorszenia, niech wiernie i punktualnie spełniają swe obowiązki, niech unikają zajęć niegodnych i gorszących, niech popierają zgodę wzajemną (1641 c. IV).

Rządcy kościołów mają utrzymywać w porządku księgi metrykalne i każdy z nich ma mieć pieczęć godnie w spiżu wyrytą z wyrażeniem tytułu kościoła (1765 S. I, c. 5). Wszystkie przywileje i fundacje kościołów mają być przechowywane w archiwum archidiecezjalnem (1564, str. 21—22).

Karcić mają duszpasterze nałogi swych owieczek, jak pijaństwo, porubstwo, cudzołóstwo, pieniactwo, kradzieże, próżniactwo, gry w kości i karty; w tym celu niech często mówią o klęskach prywatnych i publicznych, jakie z tych nałogów wypływają (1593 c. III n. II).

Plenić będą zabobony, zwłaszcza związane z większemi uroczystościami kościelnemi (1593 c. III n. I).

Synod z roku 1593 wyraża uznanie magistratowi lwowskiemu za to, że poskromił wyuzdane zabawy: na podobną pochwałę zasłużą ci, którzy gdzieindziej ten przykład będą naśladowali (c. III n. XVII).

Synod z r. 1765 występuje ostro przeciw lichwie i odnawia dawne prawa, nakazujące odmawiać rozgrzeszenia lichwiarzom, o ile nie zadośćuczynią za krzywdy wyrządzone (S. III c. VI).

Wszystkie nasze synody zajmują się sprawą służby u żydów. Synod z r. 1564 zakazuje bezwzględnie służenia u żydów ze względu na wielkie niebezpieczeństwa stąd płynące dla wiary i obyczajów (str. 30—31).

Synod z r. 1593 każe badać, czy służba żyje po katolicku, zwłaszcza u żydów (c. I n. XXVII). Podobnie synod z r. 1641 (c. VIII).

Żydami wogóle zajmuje się obszernie arcyb. Sierakowski (1765 S. I, c. XXI). Opierając się na zarządzeniach arcybiskupów lwowskich Tarnowskiego, Skarbka, Wyżyckiego, a przedewszystkiem na liście papieża Benedykta XIV, podaje szczegółowe normy, dotyczące piastowania urzędów przez żydów, stosunków służbowych wobec nich, zachowania się żydów wobec Najśw. Sakramentu, święcenia dni świętych, lichwy, stosunków towarzyskich, budowy i naprawy bóżnic, ceremonij żydowskich, dzierżawienia dóbr. Celem tych zarządzeń jest, „żeby niewierne Żydostwo... w tym tu prawowiernym Krolestwie, partykularnie w tey tu Dyecezyi Naszey Lwowskiey zagęszczone gory nie brało".

Duszpasterze mają również zająć się wychodźcami, mają mieć spis tych, którzy się udają do Turków i którzy stamtąd wracają (1593 c. I n. XXVI).

Zaniedbane bractwa należy jak najprędzej wskrzesić i doprowadzić do pierwotnego stanu (1641 c. XII). Szczególną opieką trzeba otoczyć bractwo Ciała Chrystusowego (Societas Corporis Christi), aby cześć Najśw. Sakramentu coraz bardziej się powiększała (1593 c. I, n. XXIV).

Instytucje dobroczynne, jak szpitale, przytuliska, zakłady zastawnicze (montes pietatis), mają być przedmiotem ustawicznej troski duszpasterzy (1641 c. XII).

Kapłani mają miłować ubogich Pana (1593 c. II n. III). Nic tak nie przyzywa gniewu

Boga, jak wołanie ubogich, przenikające niebiosa. Prawdziwie ubogich niechaj przyjmują do szpitali, włóczęgów i zdolnych do pracy niech zdaleka trzymają, innych należy zaopatrzyć w oznaki miasta i dać im pozwolenie na zbieranie jałmużny poza przytuliskami (1641 c. VIII).

Bardzo piękne i szczegółowe postanowienia o ubogich i chorych znajdujemy w synodzie arcyb. Sierakowskiego (S. III, c. V). Synod ten przypomina, że według postanowienia soboru trydenckiego (Sess. 22, cap. 8 de Ref.), wszystkie szpitale i domy dla ubogich podlegają wizytacji biskupów. Napomina i prosi wszystkich przełożonych tych zakładów, żeby z należną miłością przyjmowali chorych, starców i ubogich i żeby się starali o wszystko dla nich potrzebne, pomni słów Chrystusa: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili“ (Mat. 25).

Z największym naciskiem napomina ich, żeby nie zabierali na swój użytek dóbr, które są przeznaczone dla tych potrzebujących; jeśli bowiem Sędzia sprawiedliwy w ogień wieczny pośle tych, którzy zaniedbują wspomagania biednych ze swej własności, to cóż dopiero stanie się z tymi, którzy ubogim i chorym zabierają ich własność i z ich dochodów wzbogacić się pragną? Należy się starać nietylko o ciało, ale więcej jeszcze o dusze ubogich i chorych, aby uczciwie żyli i przyjmowali Sakramenta św. Szczególnie beneficjanci obowiązani są pomagać potrzebującym. Duszpasterze na wszelki sposób muszą się starać, żeby biedni ich parafij, dla braku ich miłosierdzia, nie byli zmuszeni gdzieindziej się udawać i nędznie tułać. Dlatego wszyscy rządcy parafij mają się postarać o zbudowanie zakładów dla biednych i mają je utrzymywać i swojemi wedle możności środkami i zbierać mają dla nich jałmużny.

Ordynarjuszowi — aby mu również dać sposobność do czynienia dobrze — mają donosić dokładnie, wedle stanu i liczby, o prawdziwie ubogich, tak tych, którzy się znajdują w zakładach, jak tych, którzy żebrzą i którzy wstydzą się żebrać.

5. Zakony.

O zakonach męskich wydały nasze synody liczne, bardzo szczegółowe przepisy. Przepisy te dążą przedewszystkiem do uregulowania bardzo w tych czasach napiętych [1]) stosunków między klerem zakonnym a świeckim.

Tak zakazuje synod z r. 1041 zakonnikom bez wiedzy, względnie upoważnienia ordynarjusza: zbierać składek i służyć ponad 8 dni przy parafjach świeckich i przy kaplicach prywatnych, oraz głosić kazań i słuchać spowiedzi. Nadto nie wolno udzielać Sakramentów Eucharystji, Ostatniego Namaszczenia i Małżeństwa.

Tenże synod zabrania zakonnikom: święcić popiół, palmy, świece i t. p., nosić procesjonalnie Najśw. Sakrament poza obrębem klasztoru, trąbić i strzelać w czasie świąt z wyjątkiem rezurekcji (c. VI i XIII).

Podobne przepisy i zakazy zawiera synod z r. 1765, który nadto zajmuje się szczególnie zakonnikami, włóczącymi się poza klasztorami [1]), oraz poleca zakonnikom, żeby sobie wybrali osobnych sędziów dla sądzenia ich spraw t. zw. „Conservatores Regularium“ (S. c. XVI, XVII i Appendix; S. II c. IX).

Synod Sierakowskiego zajmuje się też zakonnicami i wydaje postanowienia o wyborach, o klauzurze, o wychowaniu przez zakonnice świeckich panien, o egzaminach sióstr, o rekolekcjach, spowiednikach zwyczajnych i nadzwyczajnych, o zachowaniu się u kraty i o przestrzeganiu ubóstwa (S. I, c. XVIII).

Postanowienia te kończy arcybiskup następującemi słowy: „Modlitwom wszystkich zakonnych panien, w Mieście Lwowie y Dyecezyi Naszey zostaiącym, z wielką ku Panu Bogu ufnością nie tylko Nas samych, ale y Miasto to, y całe nawet Krolestwo Polskie polecając, Pasterskie Nasze daiemy Błogosławieństwo.

(C. d. n.) *X. Stanisław Szurek.*

[1]) Por. X. St. Szurek: Kapituła łacińska we Lwowie w latach 1727—1763. Lwów 1930, str. 34—37.

[1]) S. I. c. XVI: „Vagantes extra claustra, quorum in hac Dioecesi Nostra Leopoliensi non exiguum numerum adiuvenimus“.

Refleksje z powodu odczytu

p. Ignacego Chrzanowskiego o „Polskim ideale wychowawczym“.

(Ciąg dalszy.)

A wreszcie niejedno także musimy zarzucić z naszego stanowiska p. Arturowi Górskiemu [1]). Należy on do tych pisarzy, którzy kreślą zbyt idealny obraz dziejów Polski. „Aby dziś Polskę zobaczyć“, pisze on („Godło“ tom I, str. 176), „trzeba patrzeć innemi oczyma, odsłonić jej twarz zasłoniętą, jej piękność wewnętrzną. Trzeba jasnowidztwa przenikliwego, które widzi ukryte pod ziemią skarby, a ponad nią wysokie gwiazdy przeznaczenia“ i t. d. Charakter i dążenia gminowładztwa szlacheckiego pojmuje on podobnie jak Mickiewicz (ib. str. 216 nn.). Szlachectwo polskie było jego zdaniem „równoznaczne z godnością duchową, a wolność we formach państwowych to miała na celu, aby wzrostowi swobodnemu tego ducha nie były postawione przeszkody, aby duch wyższy nie był do służby duchowi niższemu przymuszony“. „Również prawo veta, wzięte z instytucyj kościelnych (?), mieściło w sobie to samo zastrzeżenie, że wyższa prawda może zamieszkać i w jednym, najgodniejszym; trzeba tedy, aby natchnieniu żadna z dróg nie była zamknięta, odmówiona“ (?!).

W dalszym jednak ciągu mówi autor dobrze o wadach i ciężkich przewinieniach szlachty naszej, które tak bardzo obniżyły poziom duchowy narodu.

Ale z drugiej strony są także w rozprawie jego poglądy całkiem błędne na niektóre fazy historji polskiej, a mianowicie na walki, wywołane przez reformację. Według niego „duch religijny XVI wieku ...to miał w swojej zasłudze, że trzymał społeczeństwo w poruszeniu umysłowem przez całe stulecie, przeorał pokład moralny jego życia i postawił je wobec potrzeby samoistnego rozstrzygania zagadek bytu,... wywołał z głębi ducha narodowego zjawisko nieoczekiwane, niezrozumiałe nawet dla zreformowanych ministrów protestanckich: wy-

[1]) Por. jego rozpr. p. n. „Ku czemu Polska szła“ w piśmie zbiorowem p. n. „Godło“ (Tom I i II. Warszawa 1915 i 1916) i książkę p. n. „Na nowym progu“ (Warszawa 1918) i „Mies Kat. i Wychow.“ z r. 1918 (str. 331 nn.) i z r. 1919, str. 211 nn.

wołał socynjanów czyli arjanów" (ib. 207 n.). Górski sympatyzuje szczególnie z arjanami; chwali Jana Łaskiego za to, że był „wrogiem despotyzmu i wszelkie- Łaskiego za to, że był „wrogiem despotyzmu i wszelkie- pizmowi a za udziałem gminy świeckiej w sprawach kościelnych" (por. „Godło", t. II, str. 94).

O Lutrze zaś tak pisze (ib. 210 n.): „Zasadniczy rozpęd Lutra stanowiła ucieczka z pod tyrańskiego (sic!) pośrednictwa Kościoła wprost na łono Boga, w otchłań wiary, w błogie ocalenie przez łaskę. Stąd w gruncie rzeczy walnym jego czynem życiowym było zwalenie tej to postawy pomiędzy bóstwem i człowiekiem, trzymanym w niemowlęctwie (!) ducha i sumienia" i t. d. Według Górskiego Kurja rzymska wprowadzała do Polski „swar i ucisk wyznaniowy", rząd zaś polski „potępiał jak najostrzej działanie takiego na przykład biskupa Jozafata Kuncewicza, którego natomiast Jezuici zrobili świętym" (! II, str. 95). Ubolewa on nad tem, że Polska nie utworzyła własnego „kościoła narodowego", co byłoby przyczyniło się bardzo do rozwoju jej cywilizacji. Od połowy bowiem XVI wieku następuje „wyjałowienie życia duchowego w krajach katolickich Europy, z wyjątkiem jednej Francji, która de facto prowadzi życie od Rzymu niezależne (?!). Ster postępu kulturalnego biorą obecnie kraje protestanckie, tam jedynie można było być wierzącym i myślącym" i t. d. (ib. str. 96).

Z tych zdań i innych podobnych autora okazuje się jak najwyraźniej jego uprzedzenie do katolicyzmu, a zarazem brak dokładniejszej znajomości historji. A wiemy przecież, co ludzkość zawdzięcza „reformacji", a w szczególności, co ta zdziałała w Niemczech: rozdarła je na dwa obozy, które między sobą zaciekłe staczały walki. Cesarstwo było osłabione i poniżone. Książęta protestanccy nie chcieli bronić chrześcijaństwa i wspólnej ojczyzny swojej przeciwko Turkom, — zato używali wszelkich środków dla rozszerzenia nowej nauki, nie powodując się wcale gorliwością religijną, ale żądzą powiększenia swych dochodów i swojej władzy. Nowe bowiem kościoły krajowe były zupełnie podległe ich samowoli. Z początku wprawdzie odmawiał Luter, zgodnie z Pismem św., władcom świeckim prawa mieszania się do religji, ale później przyznał to prawo księciu saskiemu dlatego, że znalazł w nim protektora i że nie mógł sam zaprowadzić i utrzymać żadnego ładu w gminach, które przyjęły jego naukę. Jak w różnych innych sprawach, tak i w tej nie był on konsekwentny i nie doszedł do jasnego, ustalonego pojęcia stosunku, jaki powinien istnieć między Kościołem a państwem. Był czas, kiedy twierdził, że chrześcijanie wcale żadnej nie potrzebują zwierzchności, a potem przerzucił się w drugą ostateczność i oddał książętom swego wyznania władzę niczem nie ograniczoną nietylko w sferze świeckiej, ale i w duchownej: mieli oni wydawać przepisy, dotyczące nabożeństw i obowiązków pasterskich, mieli czuwać nad czystością nauki i wyrokować o tem, czy kaznodzieje dobrze rozumieją Pismo. Oni mianowali proboszczów i wykonywali nad nimi dozór przez swoich wizytatorów [1]).

A potem, na sejmie augsburskim w r. 1555 przyjęto zasadę: „cuius regio, eius religio". Na mocy tej zasady, nie znanej dotąd światu chrześcijańskiemu, mogli książęta zmieniać religję swoich poddanych według własnego upodobania.

Przyjąwszy zasadę, że każdy może według własnego zdania tłumaczyć sobie Pismo św. i uważać za prawdę, co mu wydaje się prawdą, otworzył Luter szeroko bramę dla wszelkich błędów i przyczynił się do powstania licznych nowych herezyj. Dla utrzymania więc jakiejś jedności w wierzeniach przyznał władcom świeckim prawo orzekania, czego mają uczyć kaznodzieje, należący do ich wyznania, a co ma być uważane za herezję. Takim sposobem otrzymali i protestanci swoje „wyznania wiary", swoje dogmaty, które jednak nie mogły mieć żadnej powagi w oczach ludzi myślących. To też nie bez racji twierdzili i twierdzą dzisiaj teologowie „ewangelicy" („lucus a non lucendo", — jak np. Harnack), że luteranizm powinien był w dalszym rozwoju swoim doprowadzić do „chrześcijaństwa, nie posiadającego żadnych dogmatów", że nawet wiara w Trójcę św. i w Bóstwo Chrystusowe nie jest warunkiem, od którego możnaby uczynić zawisłą przynależność do wyznania luterskiego.

Wobec tego musimy uznać za całkiem nie uzasadnione przypuszczenie Górskiego (i innych przeciwników katolicyzmu), że przyjęcie reformacji przez Polskę byłoby wpłynęło korzystnie na jej rozwój cywilizacyjny i byłoby wzmocniło jej potęgę. Sam zresztą Górski przyznaje w innem miejscu („Godło" II, str. 99), że „rozbieżne dążenia innowierców zagroziły budowie Rzpltej... Bracia Czescy, liczni na kresach zachodnich, dążyli do gminowładztwa słowiańskiego, Kalwini (na Litwie) i Luteranie (po miastach) wzmacniali potęgę władzy świeckiej, pierwsi z nich zatrzymywali kościół w swych rękach republikańskich, drudzy oddawali go w ręce panującego. Przytem Litwa kalwińska parła przez Radziwiłłów do oderwania się". Do tego trzeba dodać, że Polskę uratował od ostatecznej zagłady właśnie jej katolicyzm, któremu ona zawdzięcza, że nie uległa zniemczeniu ani zmoskwiczeniu w długim okresie niewoli.

Górski nie występuje całkiem jawnie i stanowczo przeciw religji Chrystusowej, ale sam w nią nie wierzy i sądzi, że już „walą się jej świątynie", że „ich kamienie nie miały już ludziom nic do powiedzenia" (? „Na nowym progu" str. 128). O wierze pisze on (ib. str. 65 n.), że ona jest „zaufaniem samemu sobie. Jest zaufaniem tym instynktom duszy, które budzą przeświadczenie, że jest tak, a nie inaczej... Nawet ci, co wierzą Chrystusowi, ufają sobie w wyborze. Taka ufność jest siłą, która utrzymuje człowieka w walce o jego lepsze ja" i t. d. A więc według niego chrześcijanin nie wierzy temu, co mu Bóg objawił, tylko pewnym „instynktom duszy"! Jest to pojmowanie wiary całkiem przewrotne i prowadzi do konsekwencyj niedorzecznych. Zaufanie „samemu sobie" i własnym „instynktom" jest właśnie przeciwieństwem wiary rozumnej, polegającej na powadze tego, który nas o czemś poucza.

O Towiańskim sądzi on, że był wprawdzie „człowiekiem bez talentu, bez okrasy wymowy, bez uczuć porywających i który jako pisarz jest dziś dla nas prawie martwy w pismach swoich" (ib. str. 86), że jednak wywarł wpływ niezmiernie dobroczynny na Mickiewicza i Słowackiego: „Przyszedł prosty człowiek wiary i on ich odrodził na nowo. Uczynił ich miłość młodą i mędrszą zarazem. Ich siłom dał lekkość i rzut, uchronił od wyczerpania. Od niego poczyna się nowy lot Mickiewicza, więcej orli, bardziej podobny do gromu, — nowa piękność prac Słowackiego... Trzeba było dopiero skojarzenia się i uzupełnienia tych dwóch natur w jednem dążeniu ku przebudowie, aby z tego sojuszu wyróść mogły te burzące ataki w ducha czasu i te rzuty nowego zasiewu, jakimi są dwa końcowe lata kursów i Legjon włoski" i t. d. (85 n.).

Trudno z takiem zapatrywaniem polemizować: Mickiewicz przestał prawie zupełnie tworzyć w ostatnich

[1]) Grisar, Luther III, str. 719 nn.

kilkunastu latach życia, a w wykładach swoich paryskich zabłąkał się na manowce mistycyzmu; — „Legion“ jego nie zdziałał nic. Twórczość zaś Słowackiego przybrała cechy chorobliwe; w ostatnich jego dziełach pełno pomysłów mniej lub więcej niezrozumiałych, z któremi komentatorzy nie mogą sobie dać rady: to wszystko ma świadczyć, że wpływ „Mistrza Andrzeja“ był bardzo zbawienny? — Czy można mówić choćby o jednej myśli nowej, a rozumnej, którą byśmy zawdzięczali towianizmowi? — A czemu Mickiewicz przed odjazdem do Konstantynopola spalił (jak opowiada syn jego w swych Pamiętnikach) wielki stos swoich papierów? Czy to nie nasuwa domysłu bardzo podobnego do prawdy, że poeta sam wtedy uświadomił sobie, iż nie było w nich nic godnego przechowania dla potomności?

Są i w książce Górskiego „Na nowym progu“ zdania, świadczące o tem, że w jego umyśle przeważa mistycyzm mętny i fantastyczny, który jemu samemu wydaje się światłem najgłębszej mądrości, który jednak w dziwny sposób wypacza jego poglądy na świat, na religję i życie ludzkie. Tak np. pisze on (na str. 14), że „ziemia ma także swoją duszę i dosłowniej, niżbyśmy mniemali. Jest w tem spojrzenie w otchłań życia, że planety są stanami świadomości“.— Gdzież na to choćby cień jakiegoś uzasadnienia? — A w innem miejscu (str. 61): „Czem jest to niebo ugwieżdżone? Te setki tysięcy form? To jest kultura prawieków. Cóż z tego, że poniżej człowieka uważamy ją za nieświadomą — podział ten jest niedokładny. Każda twórczość jest świadoma w sobie, różni ie tylko stopień natężenia... Materja jest osnową ducha— jest może jego przeszłością? Jego przeszłości daniną i przymusem?“ i t. d.

(C. d. n.). *X. P.*

Obrazek amerykański.

Wakacje.

W teologicznym tygodniku amerykańskim „Acolythe“ (akolita) ukazują się artykuliki, w których autor opowiada swoje eskapady „gazolinowe“ („Peregrinus gazolinus“) i z wykwintnym humorem roztrząsa kwestje liturgiczne. Jeżeli w Waszym poważnym tygodniku jest miejsce i na „Kącik wesoły“, to może czcig. X. Redaktor zechce umieścić niniejsze wspomnienie z wakacyj. Nie będzie tu wprawdzie kwestyj liturgicznych ani wykwintnego humoru „Peregrinusa“, tylko kilka szczegółów z przyrody amer., ale zato na końcu będzie sens moralny. Ergo incipiam...

Właściwie tylko eufonicznie możnaby nazwać wakacjami naszą kilkudniową wycieczkę w góry. Z powodu braku księży trudno sobie pozwolić na dłuższe wakacje. Jednego z naszego grona zostawiliśmy „na pokucie“, aby pilnował parafji, a sami wybraliśmy się na maszynie (jak się mówi po ameryk.), t. j. autem do Pensylwanji, w góry. Machnęliśmy 170 mil amer. w 5 godzinach. Poza sobą zostawiliśmy miasto rozpalone (110° F.), powietrze parne, duszne we dnie, a noce jeszcze gorsze niż dni, a to z przyczyny moskitów — i przybyliśmy na gościnną farmę naszego towarzysza i konfratra, księdza litewskiego, który w naszem sąsiedztwie zawiaduje kolonją litewską. Co za powietrze! 3 tysiące stóp nad poziomem Atlantyku. Jaki chłodek miły! Jaka cisza! Żaden tramwaj ani auto nie zaturkocze, a moskitów ani na lekarstwo. Jest przy domu kapliczka i pozwolenie na odprawianie Mszy św. Doskonale! Niedaleko od domu jezioro urocze i las. Ze względu na właściciela Litwina nazywamy jezioro „Świteziem“, a w lesie szałas pod kopułą drzew „świątynia Perkunasa“. Tu odprawiamy libacje jabłecznikiem domowej roboty, odmawiamy brewjarz, czytamy, gwarzymy — i paramy się rybołówstwem. Wieczorem zakładamy nad „Świteziem“ ognisko. Ryby — wiadomo — ciągną do światła. A jest tu gatunek ryby, którą Amerykanie nazwali bull head (głowa bycza), a to dlatego, że ma rogi na łbie. Ale mięso delikatne i smaczne. Te ryby najlepiej się biorą przy ogniu. A do wtóru przy rybołówstwie mamy nie rechot, ale ryk żabi. Bydli tu taka olbrzymia żaba, którą znowu Amerykanie przezwali bull frog (żaba byk), a to dla głosu przez nią wydawanego, któregoby się niejeden tur nie powstydził. Przyznajcie państwo, że akompanjament, jeżeli nie uroczy, to w każdym razie niezwykły.

Jednego dnia spodobało się nam urządzić pieczyste w lesie na rożnie. Pomysł do tego projektu powzięliśmy w drodze, gdzie bardzo często przy gospodach przydrożnych znajdowało się zaproszenie na „Barbecue“, t. j. pieczeń z rożna. Trzeba było wykoncypować rożen, bo takowego instrumentu na farmie nie było. Projektodawca kręcił rożen i skrapiał pieczyste masłem, a dwaj towarzysze podtrzymywali ogień. Nie mieliśmy pojęcia, jakto długo trzeba piec, ale gdyśmy zauważyli, że kogut jest dostatecznie czarny, uznaliśmy za stosowne przestać. Gdyśmy z naszym preparatem wrócili do domu, przywitał nas śmiech homerowy całej kompanji. Nie wiedziano, czy tego koguta przyrównać do murzyna, czy do kominiarza. Lecz owoż kto się śmieje na końcu — powiadają Francuzi — śmieje się najlepiej. Pokazało się, że pod czarną powłoką było pieczyste smakowite. Projektodawca został malgre tout bohaterem dnia.

A teraz wszelka duszo, miłująca przyrodę posłuchaj, jakie mieliśmy przedstawienie, którego bohaterkami były wiewiórka i ptaszek. Żyje tu w Amer. półn. gatunek maleńkiej wiewiórki, która jest 3 razy mniejsza niż nasza. To miłe zwierzątko gnieździ się chętnie w pobliżu domów. Siedzimy sobie pewnego popołudnia na werandzie i gwarzymy, aż tu z pod płotu wybiega taka wiewióreczka i mimo widoku ludzi garnie się śmiało ku domowi. Wtem zabiega jej drogę mały ptaszek, którego u nas zowią podobno kowalikiem, trzepie skrzydełkami, dzióbkiem grozi, jednem słowem okazuje zupełne niezadowolenie i oburzenie na widok wiewiórki. Ta scena trwa dość długo i powtarza się parokrotnie. Aż wreszcie wiewiórka, która tę napaść znosiła z olimpijskim spokojem, zrobiła kilka śmiałych susów i zniknęła za węgłem domu. Czy może ptaszek wie z doświadczenia, że ta wiewiórka robi szkody w gniazdkach, nie chcę twierdzić, aby nie ubliżyć miłemu stworzonku. Ubawiliśmy się tą sceną wybornie.

Nie chcę opisywać jeszcze innych „ciekawości“, bo może nie każdyby uwierzył, że tu rosną w lesie krzaki borówkowe na dwóch chłopów wysokości, tak, że można stojąco jagody zrywać pełną garścią prosto do gęby; że tu są w lesie rododendrony, azalje, laury i storczyki, a dla okrasy latają przecudne motyle. Samych paź królowych jest 4—5 odmian, a wspaniały „żeglarz“ nie jest większą rzadkością, niż nasz pokrzywnik.

Zbliżał się koniec naszych „wakacyj“, na niedzielę trzeba było wracać do domu. Z gazet wiedzieliśmy, że upały niesłychane trwają w dalszym ciągu.

Ale trudna rada. Musieliśmy opuścić gościnną farmę litewską, a po głowie snuły się zapamiętane zdawna słowa naszego Sarbiewjusza:

...„Heu semper fugaci
Gaudia praeteritura passu“!...

A stąd się sens taki wywodzi, że można z Litwinami żyć w zgodzie i przyjaźni. My z naszym Litwinem unikamy dyskusyj politycznych, a gdy się przypadkiem o taką zawadzi, powiadamy sobie zgodnie: A przecież kiedyś Litwini i Polacy przyjdą do rozumu i powrócą do dawniejszego braterskiego pożycia... Fiat! *X. F. C.*

Nekrologja.

Ś. p. X. Opat-Infułat Bronisław Limanowski.

(Dokończenie.)

Sprowadził Siostry Albertynki i zbudował odpowiednie schronisko; w sierocińcu osiadły Siostry Służebniczki i otrzymały 10 morgów pola dzięki jego staraniom. Od Kasy Oszczędności w Brzeżanach wykołatał 250 zł. miesięcznej subwencji i dzięki temu 30 sierotek z powiatu ma pomieszczenie w tym zakładzie.

W dowód uznania za tak owocną pracę miasto Brzeżany zamianowało swego ukochanego proboszcza w r. 1926 swoim honorowym obywatelem, a władza duchowna obdarzyła go rokietą i mantoletem; wkrótce potem 1920 nadała mu godność honorowego kanonika kapituły metropolitalnej lwowskiej, a Stolica Apostolska udzieliła mu dnia 25 marca 1929 osobnem brewem tytułu opata-infułata żółkiewskiego z prawem używania infuły i pastorału.

Dnia 1 listopada 1929 umarł X. prałat Piaskiewicz, proboszcz w Stanisławowie. Na opróżnione, bardzo odpowiedzialne probostwo w mieście wojewódzkiem upatrzyła władza duchowna X. Limanowskiego. Życzenie X. Metropolity uważał X. Opat za rozkaz, to też po wielkiem wahaniu się i walce w duszy wniósł podanie na to probostwo. Dnia 3 kwietnia 1930 otrzymał na nie instytucję kanoniczną. Parafjanie jednak brzeżańscy nie chcieli się pogodzić z myślą, że ich ukochany proboszcz odjedzie do Stanisławowa. Z wielkim żalem żegnano go w instytucjach publicznych i prywatnie, płacz towarzyszył ostatnim słowom pożegnania. X. Limanowski opuścił Brzeżany bardzo wczesnym rankiem, a przedtem padł na twarz przed tabernakulum w kościele i trwał dłuższą chwilę na gorącej modlitwie.

Pracę duszpasterską w Stanisławowie zaczął od zarządzenia pierwszej Komunji świętej dziatwy szkolnej i uprosił J. E. X. Arcybiskupa, by Sakramentem Bierzmowania umocnił serca młodzieży. Dnia 30 maja przybył X. Arcypasterz do Stanisławowa, gdzie całe społeczeństwo witało i Jego i X. Opata bardzo serdecznie. Dzienniki stanisławowskie ogłosiły, że w niedzielę 1 czerwca odbędzie się uroczysta instalacja nowego proboszcza przy udziale samego ordynarjusza. Przygotowano w kościele kolegjackim festony, kwiaty, zieleń, ozdobiono ołtarze, przybrano plebanję w zieleń i kwiaty, — gdy tymczasem X. Limanowski zachorował, położył się do łóżka i po dwudniowej chorobie umarł w tym dniu, w którym miała się odbyć jego instalacja i ta zieleń i kwiaty i festony posłużyły do ceremonij pogrzebowych. Zwłoki ś. p. X. Opata przybrano w szaty pontyfikalne i złożono w trumnie metalowej. We wtorek 3 czerwca przeprowadził X. infułat Zajchowski w asystencji licznego kleru zwłoki z plebanji do kościoła kolegjalnego, gdzie odprawiono Officium defunctorum. W niu 4 czerwca odprawił X. biskup-sufragan Latyszewski Mszę świętą w obrz. grecko-katol., X. kanonik Komusiewicz ormiańską, poczem sumę żałobną pontyfikalną odprawił X. infułat Zajchowski, a X. Edward Tabaczkowski w serdecznej, rzewnej mowie żałobnej pożegnał ś. p. X. Opata, poczem XX. infułaci Zajchowski i Czajkowski odprowadzili zwłoki w asyście 55 księży i ogromnego orszaku pogrzebowego do auta, które odwiozło je do Brzeżan. Tak żegnał cały Stanisławów kapłana wielkiej miary i zasług niepowszednich, którego Bóg powołał do Siebie, zanim mógł na nowym posterunku wykazać swe zasoby twórczej energji, pracy i inicjatywy.

X. Limanowski umierał przytomnie, zaopatrzony na drogę wieczności i zażądał pogrzebania zwłok w swoich ukochanych Brzeżanach. Spełniono to życzenie. Po drodze do Brzeżan wychodziły procesje żałobne i witały zwłoki X. Opata. Na granicy Brzeżan oczekiwała ludność miasta na przybycie zwłok: procesje z kościołów parafjalnych łacińskiego, ormiańskiego i grecko-katolickiego, duchowieństwo liczne trzech obrządków, korpus oficerski, Rada Miejska, przedstawiciele władz, młodzież szkół średnich i powszechnych, Sokół, straż pożarna, wszystkie stowarzyszenia, chór gimnazjalny, niezliczone rzesze ludu towarzyszyły żałobnemu orszakowi, który przy dźwiękach orkiestry wojskowej i przy odgłosie dzwonów wszystkich kościołów posuwał się wolno ku miastu. Zwłoki złożono na katafalku w kościele parafjalnym. W czwartek 5 czerwca odprawiano Msze św. od wczesnego ranka bez przerwy, poczem o godz. 10 odprawił sumę pontyfikalną żałobną X. infułat Zajchowski, po której X. Dziurzyński, kanonik kapitulny, kolega i serdeczny przyjaciel Zmarłego, pożegnał go słowami tak rzewnemi i serdecznemi, że polały się obfite łzy z oczu wszystkich. Mówca podniósł zasługi jego jako proboszcza, dziekana i kolegi i pożegnał go imieniem Arcypasterza, imieniem pozostałej rodziny, imieniem kolegów kapłanów, razem wyświęconych w r. 1896. Poczem ruszył długi orszak pogrzebowy prowadzony przez X. infułata Zajchowskiego, w asystencji 60 kapłanów, wśród których zauważyłem XX. prałatów Badeniego i Chwiruta, X. Kajetanowicza, kanonika kapituły ormiańskiej, X. dziekana Baczyńskiego, proboszcza brzeżańskiego obrządku grecko-katol. i wielu innych. Zwłoki ś. p. X. Opata spoczęły w kaplicy proboszczów brzeżańskich na miejscowym cmentarzu. Po skończonych pieniach żałobnych przemówił na cmentarzu burmistrz brzeżański, p. Wiszniewski, podnosząc ten tragizm w śmierci ś. p. X. Limanowskiego, iż jednego tygodnia żegnano go w Brzeżanach, życząc mu „Szczęść Boże“ na nowem probostwie, a w drugim tygodniu przyjmują Brzeżany jego zwłoki.

Znałem osobiście ś. p. X. Limanowskiego w latach, kiedy byłem wikarym w Stanisławowie (1910—1912), bardzo często stykałem się z nim, budowałem się jego pracą, jego życiem czynnem na polu miłosierdzia chrześcijańskiego. W historji opatów żółkiewskich: Hofmana, Nowakowskiego, Kunaszowskiego i innych chlubną kartę ma X. Limanowski. Oby Wszechmocny był zapłatą jego w niebie po wieki!

X. Karol Jastrzębski
katecheta Szkoły Żeńskiej im. Sienkiewicza we Lwowie.

Henryk Suso Waldeck.

W poezji niemieckiej rozbrzmiewa dziś szeroko sławą imię księdza Suso Waldecka. Cześć jego talentowi oddają nietylko katolicy, ale również protestanci i żydzi. Urodzony w zachodnich Czechach w Wscherau

w r. 1873, do gimnazjum uczęszczał w Pilźnie, teologiczne studja odbywał u OO. Redemptorystów. Po przyjęciu święceń kapłańskich w r. 1900 pracował jako wikarjusz, następnie jako prefekt w gimnazjum i szkole realnej. Z powodu choroby sercowej był zmuszony podać się przedwcześnie w stan spoczynku i obecnie pełni obowiązki kapelana u Sióstr Franciszkanek Misjonarek Marji w Eichgraben pod Wiedniem. Dziś jest to człowiek bardzo chorowity, choroba nóg dokucza mu do tego stopnia, że nierzadko musi rezygnować z odprawiania Mszy św.

Pisał oddawna, lecz nie przywiązywał do swej poezji żadnej wartości. Wszystko co napisał ginęło zarzucone po kątach. Byłoby tak i nadal, gdyby nie przypadek. Przyjaciel dr. Oskar Katann zebrał część znalezionych u niego manuskryptów i wydał w r. 1926 p. t. „Die Antlitzgedichte". Cały świat literacki zwrócił uwagę na nieznanego dotąd liryka. Artykuły pochwalne ukazały się w pismach europejskich i amerykańskich i dziś stale się ukazują. Pierwsze wydanie zostało wkrótce wyczerpane i jak mi mówił sam autor, z którym przez pewien czas miałem szczęście mieszkać pod jednym dachem, wszystko wykupiła Nadrenja. W roku 1928 Wiedeń przyznaje nagrodę autorowi „Die Antlitzgedichte". To go ośmiela. W r. 1929 ukazuje się wydanie drugie nieco zmienione i rozszerzone (Wien, Officina Vindobonensis 1929), a obecnie w październiku ukaże się jego powieść osnuta na tle czasów obecnych p. t. „Lumpen und Liebende" (Innsbruck, Wien, München). Czem autor zadziwia? Przedewszystkiem poza pięknem formy jest u niego głęboka augustynowska religijność i oryginalne, często paradoksalne ujęcie myśli katolickiej. Np.:

Geheimwort an Gott.
Weil Du mich drückst, erheb ich mich,
Weil Du mich tötest, erleb ich Dich,
Und weil ich fliehe, ergibst Du Dich,
Und weil ich sündige, liebst Du mich.
(Die Antlizgedichte str. 92.)

X. dr. Kłapkowski.

Sprawy religijne.

Nowy Biskup sandomierski. Ojciec Święty Pius XI mianował Biskupem-ordynarjuszem diecezji sandomierskiej X. Prałata Włodzimierza Bronisława Jasińskiego, dotychczasowego Rektora Seminarjum duchownego w Łodzi, kanonika gremjalnego katedry łódzkiej i kanonika honorowego kaliskiego.

X. Biskup-nominat Jasiński urodził się dnia 12-go czerwca 1873 r. we Włocławku. Po ukończeniu Seminarjum Duchownego we Włocławku, wyższe studja odbywał w Akademji Petersburskiej. W dniu 13 października 1895 r. wyświęcony został na kapłana.

X. Biskup-nominat znany jest ogółowi, a szczególnie w Piotrkowie, gdzie długo pasterzował, oraz w diecezjach włocławskiej i łódzkiej, jako gorliwy kapłan, energiczny działacz na niwie społecznej i jako znakomity mówca i konferencjonista.

Jego Ekscelencji składamy serdeczne życzenie ad multos annos! *Redakcja*

Kaplica polska nad Adrjatykiem. Na terenie „Chrobrzyn" (nazwanym tak na cześć króla Bolesława Chrobrego) na wyspie Solta obok Splitu (Jugosławja), będącym własnością „Domu Polskiego nad Adrjatykiem", ma być wybudowana kaplica z obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej; kaplica ma być zbudowana w obrębie ruin kościoła z XII wieku, znajdujących się na tym terenie. Zarząd „Domu Polskiego nad Adrjatykiem" i prezydjum Organizacji Porządkowej im. Bolesława Chrobrego postanowiły powołać szerszy komitet obywatelski dla zebrania odpowiednich funduszów na wybudowanie tej kaplicy i przygotowania wielkiej wycieczki polskiej do Jugosławji w roku przyszłym z okazji uroczystości poświęcenia kaplicy. Stowarzyszenia i instytucje, tudzież poszczególne osoby, które chciałyby wziąć udział w akcji wyżej wymienionego komitetu obywatelskiego, zechcą zgłaszać się pisemnie na ręce prezesa zarządu „Domu Polskiego nad Adrjatykiem" prof dra Tad. Hilarowicza, Warszawa, ul. Nowy Świat 49, II p.

Masonerja w Polsce. Z najświeższego kalendarza wolnomularstwa, wychodzącego corocznie od lat 69 w Lipsku p. t. „C. von Dalen's Kalender für Freimaurer" podał „Kurjer Warszawski" następujące informacje:

„Wielka loża narodowa w Polsce (National Grosloge von Polen) powstała w r. 1767 i była zamknięta w r. 1822, poczem po blisko 100-letniej przerwie była ponownie otwarta w roku 1921. Polska posiada 11 lóż. Jest rzeczą charakterystyczną, iż w latach poprzednich podawany był konspiracyjny adres prowizoryczny masonerji polskiej w Brukseli, w roku bieżącym podano już dokładny adres w Warszawie mistrza loży ezoterycznej St. Stempowskiego (b. wicemin spraw wewnętrznych). Na stanowisku wielkiego mistrza na Polskę nastąpiła zmiana. W roku 1927 wielkim mistrzem był Andrzej Strug, w r. 1928 i 1929 St. Stempowski, obecnie zaś prof. dr. J. Mazurkiewicz.

Jednakże kalendarz w dziale polskim nie uwzględnia lóż na ziemiach oderwanych po wojnie od Niemiec i przyłączonych do Polski. Te loże na rdzennie polskich terenach podane są osobno jako „loże niemieckie zagranicą". Loże te stanowią osobny związek lóż masońskich niemieckich w Polsce z siedzibą centralną w Poznaniu. Przewodniczącym związku jest dyrektor banku Edward Schleip, zamieszkały w Poznaniu. Loże należące do tego związku na ziemiach polskich istnieją w miastach: Bydgoszcz, Chełmno, Tczew, Gniezno, Grudziądz, Inowrocław, Chojnice, Krotoszyn, Leszno, Ostrów, Poznań, Rawicz, Starogard.

Lożę w Toruniu „Zum Bienenkorb" w roku zeszłym zamknięto.

W Pszczynie istnieje związek wolnomularski „Zu den drei Bergen", liczący 11 członków.

Kanonizacja bł. Teofila da Corte. Piątym błogosławionym, którego Ojciec św. kanonizował 29 czerwca r. b. (por. numery 29—30 i 31—32 „Gaz. Kośc.") jest pokorny Syn św. Franciszka Teofil da Corte. Urodził się 30 października 1676 w miasteczku Corte na Korsyce z ojca Jana Antoniego De Signori i matki Marji Magdaleny Arrighi. Rodzina jego, pochodząca z Genui, należała do najznakomitszych na Korsyce. Przy chrzcie otrzymał imię Biagio, które w klasztorze zamieniono na imię Teofila. Już w wieku chłopięcym i młodzieńczym odznaczał się wzorową pobożnością. Czując się powołanym do życia zakonnego, wstąpił 17 września r. 1693 — pomimu sprzeciwiania się rodziców — do miejscowego klasztoru św Franciszka, gdzie zaraz zajaśniał wszystkiemi cnotami dobrego zakonnika, a właszcza pokorą. Stamtąd wysłano go na studja wyższe do Rzymu i Neapolu, a w r. 1700 otrzymał święcenia kapłańskie. W porozumieniu z drugim współbratem, przejętym tą samą gorliwością w służbie Bożej — Tomaszem da Cori — dążył jak najusilniej do zaprowadzenia ostrzejszej dyscypliny w niektórych klasztorach zakonu i cel ten osiągnął, przezwyciężywszy wielkie trudności. Takie

klasztory, zwane „ritiri" („ritiro" znaczy tyle, co „samotność"), powstały za jego głównie sprawą w Civitella i Zuani na Korsyce, w Palombara i Fucecchio we Włoszech. On sam nie miał nic w swej izdebce oprócz siennika ze słomą, laski, dyscypliny, krucyfiksu, skromnego krzesełka, stolika, brewjarza, dziełka o Najśw. Sercu Pana Jezusa i książki z zakresu teologji moralnej. Nie nosił nigdy nowego habitu; chodził i w słońcu i w deszczu z głową odkrytą, w sandałach. Rozbudzał wszędzie, dokąd przybywał, nowe życie chrześcijańskie, idąc za wzorem św. Franciszka; dotychczas czci go jako swego apostoła diecezja San Miniato, gdzie zakończył życie (w Fucecchio) 19 maja 1740 r. Umiał on łączyć doskonale kontemplację z życiem czynnem, pełnem poświęcenia dla dobra bliźnich: ciężko już chory, przerwał zabiegi chirurgiczne swego lekarza, żeby pośpieszyć do chorego wieśniaka.

Grób jego, do którego cisnęły się tłumy wiernych, zasłynął cudami. W r. 1896 zaliczył go Leon XIII do błogosławionych, a 23 marca r. b. aprobował Pius XI dwa nowe cudy: uleczenie sióstr Dominiki Lota i Teresy Ulivelli. („Osserv. Rom.)

Pierwszy biskup Erytrei Etjopczyk. Dn. 3 sierpnia r. b. otrzymał w Mieście Watykańskiem, w kaplicy papieskiego kolegjum etjopskiego sakrę biskupią Mons. Chidane Marjan C a s s a od kardynała Sincero, sekretarza Kongregacji Kościoła Wschodniego. Ojciec św. zamianował go Ordynarjuszem dla katolików obrządku etjopskiego w Erytrei, kolonji włoskiej. Współkonsekratorami byli: Mons. Zampini, biskup tytularny w Porfirio i Wikarjusz generalny Jego Świątobliwości dla Miasta Watykańskiego i Mons. Santini, biskup tytularny w Zama, z zakonu kapucynów mniejszych. Konsekracja odbyła się w obecności OO. Kapucynów i ich kleryków i kapłanów i alumnów Kolegjum Etjopskiego, ambasadora Etjopji przy Kwirynale i innych dygnitarzy duchownych i świeckich. Po konsekracji odśpiewano Te Deum, poczem nowy biskup przeszedł przez kaplicę, udzielajac po raz pierwszy błogosławieństwa. (Osserv. Rom.)

Z piśmiennictwa.

X. Józef Bok. T. J.: „Przewodnik Rycerstwa Jezusowego czyli Krucjaty Eucharystycznej". — Kraków 1930. Stron 148 in 16°. Nakład OO. Jezuitów Cena 1 zł.

Entuzjasta Krucjaty Eucharystycznej, jej jenerał na Polskę, X. Bok, daje w tej przejrzystej i bardzo starannie opracowanej książeczce znakomite vademecum dla tych, co już prowadzą tę błogosławioną w skutkach organizację dziatwy. Dla tych co jeszcze nie zaprowadzili u siebie Krucjaty Euchar., podał X. Bok nietylko wiązankę praktycznych wskazówek, ale i tyle materjału do obudzenia zapału i przekonania, że łatwo znajdzie nowych propagatorów tego „przedszkola Akcji Katol."

X. H. Weryński.

Z zagadnień pedagogicznych V. O kłamstwie. O prostocie. Kraków 1930 (stron 130 w 8-ce. Nakładem „Rodzicielskiego Związku Modlitw").

Jest to zeszyt piąty wydawnictwa, które zasługuje na poparcie (zeszyt pojedyńczy kosztuje 60 groszy. — W przedpłacie 5 zł. — Całe dzieło obejmie około 10 zeszytów. — Zgłoszenia przedpłaty przyjmuje Zarząd R. Z. M. w Krakowie, Franciszkańska 4). Autor (nie podający swego nazwiska) jest obeznany z literaturą pedagogiczną i bardzo dobrze poucza ze stanowiska etyki katolickiej o kłamstwie u dzieci i prostocie w życiu ludzkiem, przytaczając liczne przykłady wzięte z doświadczenia. *X. A. P.*

Prof. Maurycy Straszewski: Historja filozofj w Polsce. Przerobił i uzupełnił Ks. F r a n c i s z e k K w i a t k o w s k i T. J. Kraków 1930 (Stron 80 w dużej 8-ce. Wydawn. Księży Jezuitów).

Jest to nadbitka z trzeciego wydania „H i s t o r j i f i l o z o f j i w z a r y s i e" dra A. S t o e c k l a i dra I. W e i n g ä r t n e r a w opracowaniu X. Franciszka K w i a t k o w s k i e g o T. J.

Do najzdolniejszych i najruchliwszych pracowników naszych w dziedzinie filozofji należy obecnie wydawca rozprawy wymienionej powyżej X. Franciszek Kwiatkowski, którego przekład książki bardzo cennej Stöckla i Weingärtnera poleciliśmy gorąco w „Gaz. Kośc." z r. 1927 (str. 250 — wydanie pierwsze) i z r. 1928 (str. 347 — wyd. drugie). Powiedzieliśmy o niej, że może oddać wielkie usługi uczniom seminarjów duchownych i uniwersytetów, ale także czytelnikom starszym, pragnącym zapoznać się w pewnej mierze z najważniejszemi systemami filozoficznemi, że znajdą tam wyborne wskazówki orjentacyjne i oświetlenie zagadnień naczelnych ze stanowiska neoscholastycznego i t. d. Nadspodziewanie szybko rozeszły się dwa pierwsze wyd. i już pojawiło się trzecie, o którem napiszemy osobno.

Teraz wyrażamy tylko swą radość z powodu nowego opracowania i rozszerzenia rozprawy ś. p. Prof. Straszewskiego, które dodano do tego wydania trzeciego, a które zapoznaje nas w ogólnych przynajmniej zarysach z dziejami filozofji w naszej ojczyźnie. Znajdujemy tu tak długi szereg nazwisk i dzieł większych i mniejszych, że możemy mówić o bogactwie naszej literatury filozoficznej, chociaż w porównaniu z niemiecką np. albo z francuską jest ona ubogą. Dzieł tych i rozpraw jest tyle, że trzebaby zarys ten rozszerzyć na kilkanaście tomów, gdyby ktoś chciał poddać choćby tylko najważniejsze z nich i najbardziej godne uwagi analizie i ocenie dokładnej. Ale byłaby to praca zbyt żmudna i niewdzięczna, którąby nie znalazła prawdopodobnie wydawcy, ani też wielu czytelników. Kiedy np. czytamy (str. 64) o Kazimierzu T w a r d o w s k i m, iż przyjmuje z k a n t y s t a m i i m o d e r n i s t a m i, że Bóg i jego stosunek do świata i człowieka nie może być przedmiotem wiedzy rozumowej, lecz jedynie wiary religijnej; albo o W. L u t o s ł a w s k i m, że usiłuje uzasadnić palingenezę (str. 62), nasuwa się nam zaraz myśl: „Jaka to szkoda, że niema tu oceny krytycznej tych twierdzeń tak błędnych i tak szkodliwych!"

Ale nie możemy z tego — naturalnie — robić żadnego zarzutu czcig. wydawcy; wypada nam raczej podziękować mu za to, co zdziałał dotąd dla zapoznania szerszego ogółu z dziejami filozofji. *X. A. P.*

X. Mateusz Jeż: „Bądźmy misjonarzami! Kilka myśli o duszpasterstwie". Kraków 1930 (Stron 169).

Nazwisko X. Prałata Jeża znane już jest dobrze naszym Czytelnikom, bo zamieściliśmy w „Gaz. Kośc." dość dużo cennych jego artykułów i poleciliśmy szereg jego książek i rozpraw (które są do nabycia u autora w Krakowie, ul. św. Marka 10). Teraz otrzymaliśmy znów jego rozprawę obszerniejszą z dziedziny duszpasterskiej, w której wzywa nas do naśladowania pracy i poświęcenia misjonarzy: na ambonie, w konfesjonale, w szkole, na chórze kościelnym, wobec ubogich parafjan i t. d. Nie są to wprawdzie rzeczy dla nas nowe i o niejednej z tych spraw była już mowa i w naszej Gazecie, ale trzeba je od czasu do czasu przypominać i przestrzegać przed pewnemi bardzo szkodliwymi błędami. Dobre są np. ustępy o stosunku proboszcza do jego rodziny (str. 107—124) i o t. zw. „iura stolae" (str. 127—141). Gdzie niegdzie jednak czynią te zachęty

i upomnienia takie wrażenie, jakgdyby szan. autor oceniał ujemnie działalność większej części naszego duchowieństwa, kiedy np. czytamy na str. 156: „Tyle zjazdów i kursów dla duchowieństwa odbyło się i odbywa w ostatnich latach; czy znać z nich dużo pożytku? Czemu? Bo nie idziemy po naukę do samego Mistrza!" Można też było opuścić takie cytaty z Pisma św. o miłości bliźniego, o przestawaniu na małem i t. p., które każdy ksiądz umie napamięć i powtarza często na ambonie (jak np słowa św. Pawła na str. 152). Sądzimy także, iż obeszłoby się bez wezwania (na str. 153): „A na drzwiach plebanji zamiast: Urząd Parafjalny lub Rządca parafji napiszmy raczej: „Oto ja jestem w pośrodku was jako który służy!"

Na str. 151 zdziwiły nas słowa: „Dziś,... kiedy społeczeństwo stara się zrzucić z siebie wszelkie jarzmo Boskie i ludzkie, kiedy każe wypłacać pensje nawet bezrobotnym" i t. d. Czyż zdaniem autora udzielanie zasiłków — bardzo zresztą skromnych — ludziom, którzy faktycznie nie mogą dostać roboty, sprzeciwia się przykazaniom Bożym?

Na str. 167 uderzył nas wyraz: „bogomódlca". Na str. 50 sądzi autor mylnie, że dzieła, które dawniej przypisywano św. Dioniz. Areopagicie, są autentyczne.

Wypowiadając jednak te uwagi krytyczne i wątpliwości, nie chcieliśmy przez to pomniejszyć w oczach czytelników rzetelnej wartości tego dziełka, które zawiera dużo treści bardzo dobrej, wydane jest pięknie i ozdobione stosownemi ilustracjami. *X. A. P.*

Dr. Cassianus Hentzen O. F. M.: Die Lösung des Schulproblems in Holland. Dusseldorf 1928 (Stron 331 w dużej 8-ce. Verlag der katholischen Schulorganisation Deutschlands. Dusseldorf. Reichsstrasse 20).

Dopiero przed kilku dniami przysłano nam tę książkę, zasługującą bardzo na uwagę, bo zapoznaje nas dokładnie z dziejami walki, którą katolicy holenderscy stoczyli pomyślnie w obronie swej szkoły w latach od r. 1822 do 1918. W pierwszym okresie tej walki, t. j. od 1822 do 1848, chodziło o zdobycie prawa istnienia dla szkoły wolnej, potem o utrzymanie zasiłków pieniężnych dla tej szkoły od państwa, a kiedy to osiągnięto w r. 1889, dążyli (razem z protestantami wierzącymi) do tego, żeby szkoła wolna była wspierana finansowo na tej samej podstawie, jak szkoła państwowa, t. zn. żeby nietylko państwo, ale też kasy prowincjonalne i gminne wspierały równomiernie jedną i drugą szkołę I to żądanie spełniono za rządów gabinetu liberalnego Corta van der Linden i zasadę tę wprowadzono do nowej, wielkiej ustawy szkolnej z r. 1920. Książkę tę powinniby przeczytać i nasi politycy „wolnomyślni"! *X. P.*

Antoni Kurka: Dzieje i tajemnice lwowskiej policji z czasów zaboru austrjackiego 1772—1918. Lwów. Gubrynowicz 1930 (stron 88. Cena 2·50 zł.).

Autor tej rozprawy pracował przez 30 lat w lwowskiej Dyrekcji Policji w działach rozmaitych, miał więc sposobność zapoznania się dokładnego z jej organizacją i działalnością i użył zapisków swoich jako materjału dla historji. Znajdujemy tu dość dużo szczegółów ciekawych, które oświetlają praktykę rządów austrjackich, począwszy od 4 października r. 1772 aż do 1 listopada 1918, w którym to dniu Ukraińcy oddali kierownictwo policji swemu rodakowi, koncypientowi adwokackiemu drowi Baranowi. Rozprawa ta jest n. zd. cennym przyczynkiem do dziej b. Galicji i jej stolicy. *X. P.*

Wiadomości diecezjalne.

Diec. częstochowska. Przeniesieni XX. proboszczowie: J. Michalowski z Kleszczowa do Kobiel Wielkich. A. Żor z Przystajni do Czarnożył. J. Osmelek z Konopnicy do Przystajni. S. Degen z Radostowa do Konopnicy. Cz. Chodorowski z Niegowonic do Targoszyc. A. Hendrychowski z Targoszyc na admin. do Nowego Sielca. R Ramus z Łęki do Niegowonic.

Zrezygnowali z probostwa XX.: Ignacy Rechciński z Czarnożył wstąpił do Zakonu OO. Paulinów na Jasnej Górze. Zygm Jędrzycki z Wójcina wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów w Kakowie. Kazim. Mazurkiewicz w Nowym Sielcu z powodu choroby.

Nowomianowani na probostwa XX.: Dr. St. Zając prefekt z Częstochowy do Wójcina. W. Rosso, wik. z Grodźca do nowoutworzonej parafji Ługi. M. Wróblewski, wik. par. św. Rocha w Częstochowie na administratora do Kleszczowa. St. Wdowicki, wik. z Działoszyna na administratora do Krzyworzeki. Fr. Marekwia, b. kap. SS. Pasjonistek w Strzemieszycach na admin. do Radostowa. St. Gołaszewski wik. ze Starego Sielca do Łęki.

Otrzymali prefekturę XX.: Nowoprzyjęty do diecezji J. Baranowicz, mianowany pref. szkół średnich w Dąbrowie Górniczej. Cz. Dróżdż, wikarjusz z Lututowa przeniesiony na prefekturę do Herb. Nowowyświęcony A. Rawicki mianowany prefektem w Kłomnicach.

Przeniesieni i mianowani na wikarjaty XX.: M Namysło z Nowego Sielca na wikarjat do parafji św. Rocha w Częstochowie. J. Bartecki z Przystajni do Rząśni. J. Zieliński z Praszki do Działoszyna. W. Derbis z Koziegłówek do parafji św. Barbary w Częstochowie. M. Jung z Krzepic do Strzemieszyc. Nowoprzyjęty do diecezji Jul. Kowalski do Praszki. L. Stasiński do Koziegłówek. R. Jaros do Krzepic. J. Kiwacz do Zawiercia. Tad. Szpikowski do Lututowa. A. Knaś do Grodźca.

Nominacje: X. Kaz. Secomski, prob. w Bąkowej Górze mianowany wicedziekanem dekanatu radomskiego. X. kan. Fr. Raczyński mian. komisarzem SS. Karmelitanek w Sosnowcu.

Zwolnieni XX.: Wincenty Zając ze stanowiska prefekta w Dąbrowie Górniczej i z diecezji. J. Krawczyński, zwolniony z wikarjatu w Rząśni, dostał urlop roczny z powodu choroby.

Zmarł X. Antoni Zagrzejewski, kanonik i prob. w Kłobucku, przeżywszy lat 71. R. i. p.

KOMUNIKAT.

Medal „Cudu nad Wisłą" wybity w Mennicy Państwowej w Warszawie na pamiątkę dziesiątej rocznicy zwycięstwa nad bolszewikami 1920—15/VIII—1930. Całkowity dochód stanowi dar na cele misyjne. Na jednej stronie medalu wyobrażona jest mapa Polski, gdzie odbył się „Cud nad Wisłą" i są napisy: „W dziesiątą rocznicę cudu nad Wisłą. W 1683 r. Jan Sobieski, Król Polski, ocalił pod Wiedniem chrześcijaństwo od najazdu Turków. W 1920 r. Naród Polski ocalił nad Wisłą chrześcijaństwo od nawały bolszewickiej". Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, umieszczony nad mapą, przypomina Tę, której orędownictwo sprawiło „Cud nad Wisłą" w przeddzień Jej Wniebowzięcia. Na drugiej stronie: popiersie Ojca św. Piusa XI i napis: „Ojciec św. Pius XI w 1920 r. nie opuścił Warszawy". Medal „Cudu nad Wisłą" jest wybity z bronzu i ze srebra 925 próby, wagi około 100 gramów, o średnicy 55 mm. Cena medalu z bronzu zł. 10, ze srebra zł. 50. Koszty przesyłki, wynoszące po zł. 1·— od medalu, płacą odbiorcy. Zaliczenie kosztuje dodatkowo 50 groszy. Przy zamówieniach zbiorowych od 10 medali wzwyż odbiorcy nie ponoszą kosztów przesyłki. Wpłaty prosimy przesyłać przez P K. O. Nr. 5.280. Naczelny Komitet Akademicki — Komitet medalu „Cudu nad Wisłą", Warszawa, ul. Akademicka Nr. 5, tel. 130-14 i 133-78.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X. S. T. 1) Odmawianie brewjarza wolno przerywać w każdem miejscu z przyczyn racjonalnych, a po przerwie odmawiać dalej, począwszy od miejsca, gdzie nastąpiła przerwa 2) Nie trzeba wogóle nic dodawać do modlitw, które władza duchowna nakazuje odmawiać z ludem, a więc także antyfony: „Do Serca Twojego uciekamy się" i t. d. ani Litanji po „Gorzkich żalach". 3) Według zwyczaju godnego pochwały mówi kapłan, wychodząc ze Mszą, do konfratra znajdującego się w zakrystji: „Benedicite!" — a ten odpowiada: „Deus benedicat! — Memento mei!" 4) Niema takiego przepisu — o ile wiemy — któryby kazał kapłanowi, wracającemu po Mszy do zakrystji, błogosławić ją znakiem krzyża.

Ołtarze, tabernakula, ambony, chrzcielnice,

konfesjonały, stalle, ławki kościelne i kolatorskie, odnowienia i konserwację starych ołtarzy, wykonuje z pełną fachową i artystyczną znajomością rzeczy znana z solidności firma 34 –

JANA WOJTOWICZA W PRZEMYŚLANACH.

Zamówienia wykonuje z doborowego materjału artystycznie, solidnie, z wieloletnią gwarancją po cenach przystępnych. — Spłaty możliwe. — Plany projektuje we wszystkich żądanych stylach od najbogatszych do najskromniejszych.

UWAGA! Cenę podaję wówczas, gdy otrzymam szkic lub wymiar miejsca na ołtarze etc., jaki styl, bogaty czy skromny, materjał.

NA ROK SZKOLNY! NA ROK SZKOLNY!

Archutowski R. X.: Krótki zarys historji Kościoła 2·20 zł.
„ Historja Kościoła kat. w zarysie 6·— „
Bartynowski X.: Apologetyka . . . . 2·— „
Boczar J. X.: Metodyka nauczania religji . 1·30 „
„ Dzieje Kościoła katolickiego . 1·20 „
„ Dzieje biblijne na II kl. . 1·50 „
„ Katechizm III—IV kl. . 0.80 „
Bielawski Z. X.: Dzieje Starego i Nowego Przymierza dla wyższych oddziałów szkół powsz. brosz. 3 zł., kart. 3·50 „
„ Nauka religji rzymsko-kat. dla niższych oddziałów szkół powszechnych. Wyd. III popr. . 1·60 „
„ Przewodnik metodyczny do małego katechizmu. Cz. II . 6·— „
„ Katechezy biblijne na I klasę szkoły powsz. . . . . 3·80 „
„ Katechezy bibl. na II—III kl. . 12·—
„ Mszalik dla dziatwy. Karton . 0·90 „
całe płótno . . 1·40 „
„ Rok kośc. w życiu chrześcijanina 0·90 „
Długosz T. X.: Historja Kościoła kat. Część I 2·60 „
Część II . . . . . 4·— „

Nowość! Nowość!

Już wyszedł z druku i jest do nabycia:

Bielawski X. Dr.: Rok kościelny w życiu chrześcijanina. Stron 60 w 8-ce. Cena 90 gr.

Klementowski Leopold X.: Bóg jest miłością. Cykl egzort dla młodzieży starszej. Stron 366 w 8-ce. Cena 9 zł.

Na czasie! Na czasie!

Św. Augustyn: Księga rozmów duszy z Bogiem i Księga podręczna. Stron 302 w formacie miniaturowym Cena 2·60 zł.

Błogosławiona Bronisława. Patronka Polski. Stron 173 w 16-ce. Cena 2·50 zł.

Lwów, Ormiańska 13 i Rutowskiego 5.

Na jubileusz św. Augustyna

poleca się Ks. Dra J. Czuja:

Większy „Żywot św. Augustyna“ — 6·50 zł.
Mniejszy „Żywot św. Augustyna“ — 2·50 „
(dla młodzieży). 4 - 4

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



ROK ZAŁOŻENIA 1896.

BRONISŁAW – 6
MARKIEWICZ
Lwów, Szeptyckich 6.

Wykonuje nowe organy, przyjmuje wszelkie roboty w zakres wchodzące: strojenia, rekonstrukcje organów i fisharmonij, przerabianie mechanizmu z bocznej gry do frontowych Konzoli (twarzą do ołtarza), dorabianie frontowych piszczałek po cenach i na warunkach najprzystępniejszych.

WINA MSZALNE

stołowe, wytrawne i kuracyjne sycylijskie i węgierskie — tokajskie, wszystkie naturalne, po cenach konkurencyjnych, poleca:

Oddział Handlowy Ligi Katolickiej dla Arch. Lwowskiej Lwów, Grodecka 2 b.

H E R B A T Ę
cejlońską i chińską
w najprzedniejszych gatunkach
34— **poleca**
Handel Herbaty i Kawy
EDMUNDA RIEDLA
Lwów, ul. Rutowskiego 3.

Przy Bursie Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego Lwów, Krupiarska 1 — została otwarta pracownia robót kościelnych, przyjmuje się i wykonuje wszelkie zamówienia, jako to: ornaty, kapy, chorągwie, sztandary, bieliznę i t. p. — Liworyzacja, wykonanie artystyczne. 4—4

KOŚCIÓŁ parafjalny w Rawie Ruskiej ma do sprzedania organ 8-głosowy w dobrym stanie za niską cenę z powodu instalacji nowego większego. Do 15 września b. r. organ jest nierozebrany na chórze 2—2

ORGANISTA poszukuje posady, najchętniej w miasteczku lub na prowincji. Ma kilka lat konserw., gra i śpiewa doskonale. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Gazety Kościelnej“ pod „Konserwatorjum“. 1—2

ORGANISTA starszy, żonaty, bezdzietny, gra z nut, oraz obeznany w robotach murarskich poszukuje posady w mieście lub na wsi zaraz. Bez mieszkania posady nie przyjmie. Jan Zawadzki, Stanisławów, ul. Zosina Wola 145. 1—1

ORGANISTA żonaty, młody, wykształcony w graniu przez innego organistę ze Zgromadzenia XX. Salezjanów szuka posady na wsi lub małem miasteczku. — Szczygieł Michał, Kozłów. 1—1

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.